

Państw i publicznego społeczeństwa, chcą oni ją jeszcze jak Ojciec Ś. narzeka, wyrugować z grona rodzin domowych, jakoteż bezbożnym knowaniem do tego zmierzają, aby zbawczą kościoła katolickiego naukę i wpływ jego od nauczania i wychowania młodzieży całkiem usunąć i aby tym sposobem świeże i giętkie umysły młodzieży najzgubniejszymi błędami napoić i haniebnie popsować. Dobrze oni wiedzą, z jak uporczywą stałością człowiek aż do starości przechowuje wrażenia, które odebrał w młodości, co i pismo św. potwierdza.. „Młodzieniec wedle drogi swój, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej“ (Przyp. 22. 6.) Nie poprzestają tedy wpływać na młodzież wszelkimi sposoby „Musimy się starać,“ woła jeden z owych głównych rozkrzewiaczy niedowiarstwa w zgromadzeniu ogólnym nieprzyjaciół Religii, „odwładnąć naukę młodzieży.“ Wprawdzie od lat 50 wiele się już zrobiło dla pierwszego nauczania, ale nauczanie nie może ustać w momencie, w którym jednostka szkołę opuszcza; musi ona każdy wiek obejmować. Instrukcye tajemne wysokiej Wenty wolnomularskiej polecają: „Musicie się do młodzieży zwrócić, musimy młodzież zepsuć i pod nasz sztandar przywabić, tak, że się nie spsstrze.“ A ponieważ w zepsuciu młodzieży tamę nieprzepartą stawiają kapłani, przeto w niebogłósy wołają, że *duchowieństwo* jako nieprzychylne pożytecznej nauce i postępowi, cywilizacyi, od obowiązku i opieki nad wychowaniem i nauczaniem młodzieży usunięte być winno. I zaiste przyznać wypada, że dobrze pojęli środki, które do ich celu prowadzą, bo czémże jest rozdział szkoły od kościoła, jeżeli nie wykorzeniem kościoła, uwolnieniem ludzkości od wszelkiego węzła religijnego? Ci którzy bądź co bądź pragną wyprzeć Chrześcijanizm ze społeczeństwa, oburącz chwytają się przeprowadzenia reformy szkoły, a przede wszystkim nad odłączeniem ludowej szkoły od kościoła pracują. Tym sposobem łatwo im przyjdzie wytepić stare religijne uczucia ze serca ostatniego chłopczyzny wiejskiego i ostatniej wieśniaczki.

Aby niebacznym uwięść i tём skorzej do swój nauki przywabić, stawiają niektórzy z nich zasadę, o *wolnym kościele w wolnym państwie*. Słusznie ją odrzuca Ojciec św. gdyż jest kłamstwem wierutnym. Chcą oni wolności, ale dla siebie; a niewoli i kajdan dla kościoła; rozprawiają o wolności, a żadnemu z praw kościoła ostać się nie dadzą, ale wszystkie przykazania jego z świętokradzkim zuchwalstwem nogami depcą, dobra kościelne rabują, biskupom i kapłanom urząd swój dobrze sprawującym w rozmaity sposób dokuczają, do więzień ich wtracają, członki religijnych zakonów i Bogu poślubione dziewice z ich odwiecznych siedzib gwałtownie wypędzają, a to wszystko działają w imię wolnego kościoła w wolnym państwie. Jestże to wolność, kiedy nie pozwalają kościołowi wykonywać rozkazu mistrza swego „*Idąc nauczajcie narody*“ (Mat. 28, 19.) ale go rugują ze szkół i katedr umiejętności!? Jestże to wolność kościoła, kiedy mu zaprzeczają wykonania miłości chrześcijańskiej, usuwając z zakładów miłosiernych siostry pielęgowaniem chorych zajmujące się!? Jestże to wolność, kiedy ta cywilizacya jak Ojciec św. w Allokucyi z 18. Marca 1861 narzeka, niekatolickim zakładom i osobom wsparcia udziela, a równocześnie kościół z jego prawnych posiadłości obdziiera i na wszelki sposób pracuje nad ukróceniem działalności kościoła, a kiedy daje swobodę dla wszelkich mów i pism nieprzyjaźnie napadających kościół i tych, którzy mu całym sercem są oddani; kiedy daje wolność w pismach i obrazach publicznie w miastach po rogach ulic przyklepić członków zgroma-